



**Piotr Mazurkiewicz**

 <https://orcid.org/0000-0003-1079-9904>

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## Solidarność, czyli co dzisiaj nas łączy?

 <https://doi.org/10.15633/9788374389952.07>

To związane zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarności – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy «brzemię» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich<sup>1</sup>.

W rozważaniach na temat solidarności Jan Paweł II nawiązywał do słów św. Pawła z Listu do Galatów: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2)<sup>2</sup>. Święty Augustyn, komentując te słowa apostoła, zauważa, że wspomniane „prawo Chrystusowe” to nic innego jak przykazanie wzajemnej miłości. Przychodzenie sobie z pomocą i znoszenie siebie nawzajem jest więc realizacją jedyne przykazania, które Jezus nazwał „swoim”. Biskup Hippony, chcąc poruszyć wyobraźnię słuchaczy, przywołuje dokonaną przez Pliniusza Starszego obserwację życia jeleni przemierzających się przez morze w kierunku Cypru. „Zwierzęta te, przemierzając cieśninę, aby popasać na wyspie, formują szereg i jeden na drugiego kładą ciężar swych łbów obarczonych rogami, w taki sposób, że ten z tyłu, wyciągnąwszy szyję, kładzie łeb na tym, co go poprzedza. A ponieważ musi być jeden taki, który będąc na przedzie, nie ma na kim łba przed sobą złożyć, to, [...] następuje zmiana: ten, co był pierwszy, zmęczony swego łba brzemieniem, wraca jako ostatni za tym, którego łeb dźwigał, gdy był przed nim. Tak nosząc jeden drugiego brzemiona, przemierzają cieśninę, aż dotrą do stałego gruntu”<sup>3</sup>. Ciężar rogów sprawia, że zwierzęta nie są w stanie zbyt długo

1 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy*, Gdańsk, 12.06.1987, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979–1983–1987–1991–1995–1997. Przemówienia, homilie*, Znak, Kraków 1997, s. 494.

2 Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy*, dz. cyt., s. 494.

3 Św. Augustyn, *Księga osiemdziesięciu trzech kwestii*, 71, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2012, s. 243–245.

utrzymać głowy nad wodą. Nie jest to jednak przeszkodą, skoro mogą liczyć na pomoc „przyjaciół”. *Nihil enim sic probat amicum quemadmodum oneris amici portatio* (Nic bowiem nie dowodzi lepiej przyjaźni jak noszenie ciężaru przyjaciela)<sup>4</sup>.

Bezpieczną podróż przez cieśninę zapewnia solidarność, tzn. poczucie więzi, bliskości, przynależności do grupy połączonej wspólnym losem. Albo wspólnie dopłyną, albo razem pójdą na dno. „Cóż znaczy być solidarnym? – pytał ks. Józef Tischner – Znaczy nieść ciężar drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy nas ciało i krew – łączy praca i mowa. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę z owych powiązań. Gdy rodzi się solidarność, budzi się świadomość, a wtedy pojawia się mowa i słowo – wtedy też to, co było ukryte, wychodzi na jaw. Nasze powiązania stają się wszystkie widoczne”<sup>5</sup>. W pierwszej chwili przychodzą na myśl elementy najbardziej oczywiste: ciało i krew, praca i mowa. Pojawia się świadomość więzi rodzinnych, narodowych, religijnych czy klasowych. Pojawia się solidarność, ponieważ ludzie uświadamiają sobie wzajemną zależność i sympatię.

Święty Augustyn podkreśla, że człowiek w swoim działaniu zawsze kieruje się jakąś miłością. Jednak nie każda miłość ma tę samą wartość. Jedni kierują się miłością własną aż do pogardy Boga, inni zaś miłością Bożą aż do pogardy siebie<sup>6</sup>. Nawet codzienne życie „bandy rozbójniczej” wymaga nie tylko przestrzegania jakichś wewnętrznych reguł z powodu strachu, ale także jakichś więzów przyjaźni i wzajemnej lojalności. Różnica zatem między różnymi rodzajami wspólnoty nie zasadza się na obecności lub braku miłości w relacjach, ale na typie miłości umożliwiającej ich funkcjonowanie. „Každy jest taki, jaka jego miłość”<sup>7</sup>.

„Zawartość” serca człowieka objawia się najpełniej w sytuacji spotkania z osobą słabą, potrzebującą pomocy. Charakterystyczne jest to, że w kontekście solidarności tak często przywołujemy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Samarytanin na swojej drodze przypadkowo spotyka człowieka pobitego przez zbójców. Inni przeszli obok niego obojętnie. Tym, co według Ewangelii odróżnia jego reakcję od pozostałych przechodniów, jest fakt, że

4 Św. Augustyn, *Księga osiemdziesięciu trzech kwestii*, dz. cyt., s. 244–245.

5 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz „Homo sovieticus”*, Znak, Kraków 1992, s. 10.

6 Por. Św. Augustyn, *Państwo Boże*, XIV, 28, Wydawnictwo Antyk, Kęty 1998, s. 546.

7 Św. Augustyn, *Istnieje tylko miłość. Homilie na Pierwszy List św. Jana (wybór)*, Cerf – Kairos – Znak, Kijów 2000, s. 27.

„wzruszył się głęboko”. Owocem tego wzruszenia są konkretne czyny. Wzruszenia nie można jednak wymusić na człowieku ani go nakazać. Nie ma także takiej potrzeby, gdyż – jak się wydaje – jest ono spontaniczną reakcją szlachetnego serca w obliczu nieszczęścia drugiego człowieka. Jest odpowiedzią na krzyk konkretnego człowieka wołającego o pomoc<sup>8</sup>. Naturalnym odruchem jednego człowieka jest przejście na drugą stronę, drugiego zaś – pochylenie się nad nieszczęśliwym. Charakterystyczne jest to, że przypowieść o Samarytaninie zostaje opowiedziana przez Jezusa w kontekście pytania o to, kto jest naszym bliźnim. Udzielona odpowiedź brzmi: nie chodzi o człowieka abstrakcyjnego, „powszechnego”, o „powszechne braterstwo”, ale o człowieka znajdującego się w takiej sytuacji, że jeśli ty nie pomożesz, to on zginie. Bliźni to ten, który jest blisko. Bliski poprzez więzi uczuciowe, rodzinne, narodowe, religijne, ale także bliski w sensie przestrzennym. To ktoś, komu możemy spojrzeć w oczy, jego twarz możemy sobie przypomnieć. Gdyby kapłan rozpoznał w pobitym człowieku syna albo naczelnego rabina Izraela, natychmiast by się zatrzymał. Brak wiedzy na temat tego, kim jest pobity, równoznaczny jest z brakiem wystarczającej racji, aby zbliżyć się do niego. Zwróćmy uwagę, że gdyby Samarytanin brał pod uwagę te same kryteria co kapłan i lewita, prawdopodobnie przeszedłby obojętnie. Nie potrzebuje on jednak żadnych informacji o tym człowieku oprócz tej, że jest bliski śmierci. „Przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 25–37) – pisze Benedykt XVI – prowadzi przede wszystkim do dwóch ważnych wyjaśnień. Podczas, gdy pojęcie «bliźniego» odnosiło się, aż do ówczesnego czasu, zasadniczo do rodaków i cudzoziemców, którzy osiedlili się na ziemi Izraela, czyli do solidarnej wspólnoty danego kraju i danego ludu, teraz to ograniczenie zostaje zniesione. Ktokolwiek mnie potrzebuje, a ja mogę mu pomóc, jest moim bliźnim. Pojęcie bliźniego zyskuje wymiar uniwersalny, a jednak pozostaje konkretne. Pomimo rozszerzenia go na wszystkich ludzi, nie ogranicza się ono do wyrażenia miłości ogólnej i abstrakcyjnej, która sama w sobie nie zobowiązuje, ale takiej, która wymaga mojego praktycznego zaangażowania tu i teraz” (DCE, nr 15).

Możemy powiedzieć, że Jezus nie unieważnia tradycyjnych kryteriów bliskości, ale je otwiera, podając kryterium nadrzędne, jakim jest pilna konieczność udzielenia pomocy. Naszym bliźnim jest również każdy konkretny człowiek, który znajduje się w stanie pilnej konieczności. Nie chodzi tu jednak – jak w przypadku altruizmu – o próby zaradzania konkretnym negatywnym

8 Por. J. Tischner, *Etyka solidarności oraz „Homo sovieticus”*, dz. cyt., s. 16.

zjawiskom: chorobom, ubóstwu, samotności, imigracji, ale o wyciągnięcie pomocnej dłoni do konkretnego człowieka<sup>9</sup>. Nie chodzi o „zero ubóstwa” czy „zero głodu”, ale o pomoc konkretnym głodnym ludziom.

W interpretacji ks. Tischnera szczególnego znaczenia nabiera fakt, że nieszczyście leżącego przy drodze człowieka nie jest wynikiem choroby czy nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, ale jest bezsensownie sprokurowane przez drugiego człowieka. „Dla kogo zatem jest nasza solidarność? Jest przede wszystkim dla tych, których poranili inni ludzie i którzy cierpią cierpieniem możliwym do uniknięcia, przypadkowym i niepotrzebnym. Nie wyklucza to solidarności dla innych, dla wszystkich cierpiących. Ale solidarność dla cierpiących przez ludzi jest szczególnie żywa, mocna, spontaniczna”<sup>10</sup>. Z jednej strony w człowieku rodzi się bunt na widok sprowokowanej krzywdy, z drugiej zaś – odruch udzielenia pomocy.

Możemy w tym miejscu powiedzieć, że „solidarność jeleni” na ogół ludziom nie wystarcza. Ludzka wspólnota i solidarność w jej wnętrzu może się formować w oparciu o różne motywy. Może chodzić o wspólną nienawiść do innych, strach przed wspólnym wrogiem, wspólnotę interesów finansowych lub politycznych, wreszcie o wspólnotę losu, jak w przypadku augustiańskich jeleni. Historyczne doświadczenie solidarności, z powodu którego tutaj się spotykamy, odnosiło się do solidarności sumień, a zatem do wspólnoty etycznej, która spowodowała zaistnienie czegoś w rodzaju etycznego społeczeństwa obywatelskiego (Edmund Wnuk-Lipiński). Ludzie powszechnie byli poszkodowani przez system, ale istotne było to, że solidarność rodziła się w relacji do człowieka stojącego obok, w tym samym miejscu pracy. Nieufność zastąpiona została sympatią i gotowością przyjścia sobie nawzajem z pomocą. Aby przyłączyć się do tego ruchu solidarnych sumień, trzeba było mieć sumienie i chcieć z niego korzystać. Przebudzenie sumień – jak pisze Jan Paweł II – ostatecznie rozbroiło moralnie przeciwnika (por. CA, nr 23).

Święty Augustyn zauważa, że wzajemne dźwiganie ciężarów jest możliwe, ponieważ nie wszyscy doświadczają słabości w tym samym czasie bądź też ich słabość nie jest tego samego rodzaju. Poprzez to spostrzeżenie

9 Por. M. W. Frycz, *Filozofia miłości Józefa Tischnera*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2019, s. 123; Eliminacja zjawiska może wiązać się np. z usunięciem osób, których ono dotyka. Byłem kiedyś świadkiem inicjatywy polityków unijnych zmierzającej do eliminacji pewnych chorób rzadkich poprzez eliminację ich nosicieli.

10 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz „Homo sovieticus”*, dz. cyt., s. 17.

poniekąd rozszerza on rozumienie słowa „brzemiona”. Nie chodzi po prostu o przychodzenie sobie nawzajem z pomocą w sprawach bytowych, jak często dzisiaj rozumie się to słowo, ale o znoszenie nawzajem swoich wad i wynikających z nich grzechów. Wszak święty Paweł w Liście do Galatów zaczyna swoją myśl: „Bracia, a gdyby komuś przydarzył się jakiś upadek...” (*Ga 6, 1*). Święty Augustyn pisze: „«Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym». Dlatego też, skoro przez miłość Chrystusa nie powinniśmy odrzucać tego, u kogo najpewniej wszystko jest chore, może bowiem zostać uleczony Słowem Bożym, to tym bardziej nie należy odrzucać kogoś, kto tylko wydaje się nam w całości dotknięty chorobą, gdyż na samym początku przyjaźni nie jesteśmy w stanie znieść pewnych jego ułomności i, co gorsze, pełni urazy mamy śmiałość wydawać oparty na uprzedzeniu, pochopny sąd o całym człowieku”<sup>11</sup>. Upadki zdarzają się w życiu każdego człowieka i – mamy tego pełną świadomość – gdyby związek zawodowy „Solidarność” był tylko dla „niewinnych”, nigdy nie osiągnąłby dziesięciu milionów członków. „Solidarność jest dziełem nie tylko tych, którzy zawsze mieli sumienie, ale również tych, którzy je w sobie odbudowali”<sup>12</sup>. Droga do sukcesu prowadziła zatem przez przebaczenie tym, którzy odnaleźli drogę do swego sumienia.

Noszenie brzemion jest także znoszeniem wad i słabości drugiego człowieka. Takie podejście oznacza, że patrząc na świat w perspektywie solidarności, z pola widzenia znika kategoria wroga. Kategoria zaś „wroga totalnego”, kiedy to – jak pisze św. Augustyn – milej człowiekowi z psem swoim obcować niż z drugim człowiekiem<sup>13</sup>, w ogóle jest nie do pomyslenia. Wydaje się, że z dzisiejszej perspektywy przypomnienia przede wszystkim wymaga, że solidarność to przekraczanie barier dzielących nas od innych ludzi, przede wszystkim bariery nienawiści. W Gdańsku papież ujął to w prostych słowach; „Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona”<sup>14</sup>. Gdy program walki bierze górę, ci drudzy pojawiają się już jedynie jako wrogowie. „Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak «dźwigać brzemiona»”<sup>15</sup>. Jan Paweł II postrzegął solidar-

11 Augustyn, *Księga osiemdziesięciu trzech kwestii*, dz. cyt., 71, s. 251.

12 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz „Homo sovieticus”*, dz. cyt., s. 16.

13 Por. Św. Augustyn, *Państwo Boże*, XIX, 7, dz. cyt., s. 771.

14 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy*, dz. cyt., s. 494.

15 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej dla świata pracy*, dz. cyt., s. 494.

ność jako cnotę specyficznie chrześcijańską. „W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg”<sup>16</sup>. Solidarność zatem obejmuje sobą również przykazanie miłości nieprzyjaciół. „Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy *wzór* jedności rodzaju ludzkiego, z której solidarność winna w ostatecznym odniesieniu czerpać swoją inspirację. Ten najwyższy wzór jedności, odbłask wewnętrzznego życia Boga, jednego w trzech Osobach, jest tym, co my, chrześcijanie, określamy słowem «komunia»”<sup>17</sup>. „Kiedy zatem miłość jest doskonała? – pyta św. Augustyn – Gdy kochamy nieprzyjaciół, a kochamy ich po to, aby się stali braćmi”<sup>18</sup>.

Wydaje się, że za sprawą duchowego przywództwa Jana Pawła II udało nam się w owym czasie ten ideał solidarności w znacznym stopniu urzeczywistnić. Istotą rewolucji „Solidarności” było odrzucenie marksistowskiej teorii walki klas, a było to możliwe dzięki religijnej inspiracji tego ruchu. Miłość nieprzyjaciół jako jedyna prowadzi do zniesienia kategorii wroga. Warto przypomnieć, że święty Paweł w tym samym liście, w którym pisze o wzajemnym noszeniu ciężarów, zauważa, że w praktyce życie uczniów Chrystusa mogą regulować inne zasady niż Ewangelia. Stąd przestrzega ich: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli” (Ga 5, 15).

W Gnieźnie w 1997 roku Jan Paweł II mówił, że po upadku w Europie jednego muru, tego widzialnego, odsłonił się inny mur, niewidzialny, który przebiega przez ludzkie serca. „Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru”<sup>19</sup>.

16 Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 40, s. 313.

17 Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 40, s. 313.

18 Św. Augustyn, *Istnieje tylko miłość*, dz. cyt., s. 15.

19 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą*, dz. cyt., s. 911.

Cień tego muru kładzie się na Europę, ale – niestety – kładzie się także na naszą ojczyznę i naszą wspólnotę. Papież, mówiąc o przeszkodach, jakie stoją na drodze ku jedności narodów europejskich, mówił: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. [...] Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości”<sup>20</sup>.

Wyszliśmy bezkrwawo z komunizmu dzięki odkryciu przez większość społeczeństwa, że ponad podziałami politycznymi łączy nas umiłowanie ojczyzny i wolności. Nie oznaczało to całkowitej jedności. Poczucie wspólnoty było wystarczająco silne, aby zapewnić Polsce niepodległość, i zbyt słabe, aby zasypać historyczne podziały. Patrząc jednak na aktualne życie polityczne i towarzyszące mu napięcia, można odnieść wrażenie, że minimalna wspólnota wartości zapisana w Konstytucji RP w 1997 roku z dzisiejszego punktu widzenia stanowi cel nieosiągalny. Czy rzeczywiście polska historia toczy się w kierunku rozproszenia i zaniku solidarności? Czy kierunek ten nie oznaczałby ryzyka utraty tego, co zostało osiągnięte 40 lat temu, a więc wolności i niepodległości? Pandemia zdaje się przyspieszać proces rozkładu więzi. Stąd pytanie: Czy jest miejsce na solidarność w społeczeństwie zorganizowanym na sposób liberalny, tzn. oparty na indywidualizmie? Czy potrzebne i możliwe jest dzisiaj odtworzenie narodowej wspólnoty ponad partyjnymi podziałami? Czy wartości zapisane w preambule Konstytucji mogą stanowić rdzeń takiej wspólnoty? Na te pytania każdy musi udzielić odpowiedzi osobiście.

Myślę, że obecne rozbitcie naszej wspólnoty narodowej ma to samo źródło co w przypadku Europy: kryzys chrześcijańskiej samoświadomości. Nie oznacza to, że wszyscy w naszej wspólnocie muszą być chrześcijanami, a jedynie, że chrześcijański sposób myślenia o człowieku i o wspólnocie musi być dominujący. Można to sobie wyobrazić przez odniesienie do uczelni katolickiej. Nie pracują na niej i nie studiują wyłącznie katolicy. Jest ona otwarta na wszystkich, ale przy pewnych proporcjach jej chrześcijański charakter się uwydatnia. Trzeba dziś uczynić widocznymi łączące nas powiązania. Niektóre z nich zostały wpisane w preambułę polskiej Konstytucji, gdzie

20 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą*, dz. cyt., s. 911.

m.in. mowa jest o powinnościach wobec Polski i wdzięczności przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie narodu i ogólnoludzkich wartościach. Oparty na chrześcijaństwie dorobek wszyscy, wierzący i niewierzący, zobowiązaliśmy się przekazać przyszłym pokoleniom. Abyśmy byli zdolni to uczynić, trzeba odbudować sumienia; potrzebna jest w Polsce wielka praca nad sumieniem człowieka.

Jan Paweł II w Skoczowie pytał: „Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?”<sup>21</sup> Odpowiedź, jeśli jej nie pamiętacie, może być zaskakująca. Papież mówi, że może, ale pyta, za jaką cenę. „Tą ceną są niestety głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiłiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć”<sup>22</sup>. Nie chcemy, aby nasza historia płynęła przeciw prądowi sumień. Ale pracę nad sumieniem, każdy musi zacząć od siebie. Nikt w tym nas nie zastąpi.

„Solidarność stanowi szczególne więzi ludzkie: człowiek wiąże się z drugim człowiekiem dla opieki nad tym, kto potrzebuje opieki. [...] Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest «dla niego», a «my» przychodzi potem. Najpierw jest ranny i jego krzyk. Potem odzywa się sumienie, które potrafi słyszeć i rozumieć ten krzyk. Dopiero stąd rośnie wspólnota”<sup>23</sup>. Najpierw budzi się wrażliwość, a dopiero potem wspólnota. W przeciwnym wypadku żyć będziemy na poziomie stada jeleni opisanym przez Pliniusza.

---

## Abstrakt

*Solidarność, czyli co dzisiaj nas łączy?*

Wyszliśmy bezkrawo z komunizmu dzięki odkryciu przez większość społeczeństwa, że ponad podziałami politycznymi łączy nas umiłowanie ojczyzny i wolności. Nie oznaczało to całkowitej jedności. Poczucie wspólnoty było wystarczająco silne, aby zapewnić Polsce niepodległość, a jednocześnie zbyt słabe, aby zasypać historyczne podziały. Patrząc jednak na aktualne życie polityczne i towarzyszące

---

21 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”*, 22.05.1995, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt., s. 844.

22 Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”*, dz. cyt., s. 844.

23 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz „Homo sovieticus”*, dz. cyt., s. 17–18.



mu napięcia, można odnieść wrażenie, że minimalna wspólnota wartości zapisana w Konstytucji RP w 1997 roku z dzisiejszego punktu widzenia stanowi cel nieosiągalny. Czy rzeczywiście polska historia toczy się w kierunku rozproszenia i zaniku solidarności? Czy kierunek ten nie oznaczałby ryzyka utraty tego, co zostało osiągnięte 40 lat temu, a więc wolności i niepodległości? Pandemia zdaje się przyspieszać proces rozkładu więzi. Stąd pytania: Czy jest miejsce na solidarność w społeczeństwie zorganizowanym na sposób liberalny? Czy potrzebne i możliwe jest dzisiaj odtworzenie narodowej wspólnoty ponad partyjnymi podziałami? Czy wartości zapisane w preambule Konstytucji mogą stanowić rdzeń takiej wspólnoty?

#### Słowa kluczowe

solidarność, miłosierny Samarytanin, etyczne społeczeństwo obywatelskie, sumienie, miłość nieprzyjaciół

